

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł., 2-krotną dost. do domu st. 1-30
na prowincyi:
rocznie 18 zł., 20 zł., 2-krotną wysyłką 18 zł.
wartości 10 zł. 30 ct. 4.
miesięcznie 1 10 1-35
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 —
Przezlistem dobieżeli redakcyja nieuwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.
nadane wiersz gumonodowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wiersz 3 ct., najmłodsze 20.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4
oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Praga, 27 marca. Klub młodoczeski na ostatnim swym posiedzeniu ze względu na obecną sytuację uchwalili starać się o jak najrychlejsze zwołanie komitetu wykonawczego prawicy na narady i już w tym względzie uzyskał zgodę konserwatywnej wielkiej własności.

Posłowie, znajdujący się po za organizacją klubową, t. zw. „dzicy“, związali się w jedno koło dla zagwarantowania sobie prawa wnoszenia interpelacji i wniosków i wyboru do komisji. Do prezydium wybrano posłów Engla, Błażka i Hermana Jandę. Następnie powzięto niektóre postanowienia co do interpelacji, wniosków i taktyki wspólnej.

Wiedeń, 27 marca. *Sonn. und Montagszt.* dowiaduje się w sprawie akcji ugodowej, że projektowana przez rząd ustawa językowa na podstawie §. 14. nie doznaby przychylnego przyjęcia ani ze strony Niemców, ani też osobliwie ze strony Młodoczechów, którzy żadną miarą nie zgodziliby się na utworzenie czysto niemieckich okręgów.

Dlatego też rząd zamierza odstąpić od wydania projektowanej ustawy oraz przedłożenia jej Radzie państwa na wiosennej sesji.

Wogóle cała akcja ugodowa ma być odroczone, a Rada państwa zebrałaby się w takim razie dopiero w jesieni, celem wyboru delegacji, które zwołane być mają w październiku.

Rosya i Finlandya.

Petersburg, 27 marca. Ministerium spraw wewnętrznych postanowiło usunąć wszystko, co różni poczty fińskie od rosyjskich, a więc zaprowadzić też na nich rosyjskie oznaczki pocztowe.

Petersburg, 26 marca. Tutejsza niemiecka *P. Trib.* dowiaduje się z najlepszego źródła, że bezpodstawną jest wiadomość, jakoby miał wyjść ukaz carski, przenoszący na rząd prawo mianowania pastorów ewangelickich dla Finlandyi.

Tureya na konferencyi pokojowej.

Konstantynopol, 27 marca. Delegatami Turcyi na międzynarodowej konferencyi pokojowej mają być sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Nehrri Bej i trzech innych dygnitarzy. Kierownikiem zaś tej delegacyi ma zostać, jak się zdaje, były w. wezyr Turdian basza.

Filipiny.

Waszyngton, 26 marca. Z Manili donoszą, że Amerykanie natarli wczoraj silnie na stanowiska, zajęte przez powstańców. Szczególnie gwałtowna walka wywiązała się w kierunku Malaban. Powstańcy z znacznymi stratami poszli w rozsypkę.

Nowy Sącz, 27 marca. W znanej sprawie Styki contra Paderewski o uzupełnienie panoramy warszawskiej wniesiono rewizję.

Nowy Sącz, 27 marca. Wydelegowany na pogrzeb Jasińskiego sekretarz dyrekcji Sabat lustrował tutaj wczoraj urząd pocztowy i powrócił do Lwowa.

Budapeszt, 27 marca. W komitatach: zalaćkim i torontalskim skutkiem wielkich zawiei śnieżnych pociągi spóźniły się. Prawidłowy ruch przywrócono już po części. Zachodzi obawa wylewów.

Budapeszt, 27 marca. Ugron wybrany został jednogłośnie w Szilagysomlo.

Paryż, 27 marca. Zmarł tu były ambasador hr. Chaudordy.

Sejmowe Koło polskie.

W czasie dwudniowej pauzy w obradach Sejmu dwukrotnie zebrało się sejmowe Koło polskie, pod przewodnictwem Exc. Jaworskiego. Na porządku dziennym obu posiedzeń był wniosek p. Urbańskiego w sprawie zmiany regulaminu.

Posiedzenie sobotnie było krótkie. Gdy wniosek komisji znacznie się różnił od pierwotnej „lex Urbański“, opierano na tem nadzieję, że może się uda doprowadzić do porozumienia i nakłonić opozycję do głosowania za wnioskiem, chociażby może jeszcze z pewnemi poprawkami. W tej myśli wniosł ks. Czartoryski, żeby zabrać raz jeszcze przed wyrażając wszystkich klubów sejmowych i próbować porozumienia — a tymczasem sprawę w Kole odroczyć.

Wniosek ten przyjęto — ale do porozumienia nie przyszło. Mniejszość, która od początku żądała odroczenia sprawy do następnej sesji sejmowej,

trwa nadal przy tym pierwotnym swym wniosku z tą tylko różnicą, iż wniosła teraz odesłanie sprawy do Wydziału krajowego, aby całą kwestyę zmiany regulaminu zbadał, i na następnej sesji Sejmowi sprawozdanie z wnioskami przedłożył. Regulamin bowiem wymaga jeszcze wielu innych, wnioskiem p. Urbańskiego nie przewidzianych zmian, a rzecz cała w tej chwili nie jest dostatecznie przestudowana i sprawozdanie komisji nie podaje Sejmowi dostatecznego materiału.

Na niedzielnym posiedzeniu Koła, które trwało od godz. 12 do 1/23, wniosek odesłania do Wydziału krajowego postawił poseł Romanowicz, a popierali go pp. Małachowski, Średniawski i Kramarczyk. Za wnioskiem komisji, a przeciw odroczeniu przemawiali pp. Stadnicki, obaj Czaykowsy, Pilat, Czartoryski i Merunowicz.

Jak było do przewidzenia, wniosek odraczający upadł, a większość oświadczyła się za uchwaleniem już teraz wniosku komisji.

Z Towarzystwa wzaj. kredytu.

Pod przewodnictwem p. Kreisera odbyło się w sobotę walne zgromadzenie członków Towarzystwa wzajemnego kredytu we Lwowie.

Ze sprawozdania, które przedłożono zgromadzonym, wynika, że w sumie rzeczywiście wpłaconych udziałów w roku sprawozdawczym, w porównaniu z rokiem ubiegłym nastąpiła podwyżka prawie o 2.500 zł. w pożyczkach, udzielonych członkom, o 10.000 zł. w funduszu rezerwowym o 800 zł., członków zaś przybyło 53. Podwyższył się również i stan wkładek.

Tow. liczy obecnie 819 członków z udziałem 141.760 zł. deklarowanych, wpłaconych zaś rzeczywiście było z końcem ub. roku 67.911 zł.

Cały majątek Tow. przedstawiał w roku ubiegłym w udziałach 67.911 zł., w funduszu rezerwowym 6.651 zł., co czyni razem 74.562 zł. Stan długów Tow.: Gal. Kasie oszczędności za 110 sztuk reeskontowych weksli 30.509 zł., Bankowi krajowemu za 49 sztuk 18.504 zł., Bankowi zaś austro-węgierskiemu za 41 sztuk 15.017 zł., co czyni razem 64.120 zł.

W ciągu r. 1898 udzielono pożyczek na weksle i skrypta dłużne 1901. na co wypłacono ogółem 611.077 zł., — z tego zaś dotychczas spłacono 449.574 zł.

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem udzielono wydziałowi absolutorium. Z czystego zysku 2.768 zł. 10 proc. przeznaczono do funduszu rezerwowego, reszta zaś rozdzielono jako dywidendę.

Zatwierdzono wybór członków dyrekcji pp. Winc. Kuzniewicz i Wojciecha Rudkowskiego.

Przy wyborach uzupełniających do Rady nadzorczej na lat 3 wybrani zostali pp. Ananiasz Ardan, Jakób Bałaban, Michał Janeczko, Konstanty Olszewski i Edward Pietrzycki; na dwa lata p. Jan Radomski, na rok zaś p. Zygmunt Lerski.

Towarzystwo ochrony zwierząt.

W lwowskiej sali ratuszowej odbyło się onegdaj walne zgromadzenie członków Tow. ochrony zwierząt, pod przewodnictwem prezesa stow. p. Pławickiego.

Sekretarz dr. Limbach zdał sprawę z czynności wydziału za rok ubiegły. W roku tym Towarzystwo przeprowadziło rewizję koni tramwajowych i koni dorozkarskich. Konie dorozkarskie oglądano na stanowiskach i przekonano się, że najlepsze znajdują się na ul. Karola Ludwika, lepsze nieco na pl. Halickim, najłuchsze zaś przy pl. Goluchowskiego.

Towarzystwo zajmowało się również sprawą przewozu kolejną wołów i drobiu, a nawet przesłało dyrekcjom kolejowym projekt kojca nowej zupełnie konstrukcyi.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że Towarzystwo miało w ubiegłym roku 627 zł. 60 ct. przychodu, rozchody zaś doszły do sumy 522 zł. 75 ct., wobec czego pozostała na rok 1899 nadwyżka 104 zł. 85 ct.

Członków liczyło towarzystwo 218 miejscowych, a 113 zamiejscowych i posiada cztery filie: w Rzeszowie, Nowym Sączu, Gorlicach i świeżo powstała w Kołomyi, gdzie jest już 114 członków, a między nimi 42 oficerów.

Po udzieleniu absolutorium wydziałowi, nagrodzono kaprała policji Konstantego Kłasztornego i strażnika miejskiego Józefa Zanuchowskiego premiami po 5 zlr. za gorliwe popieranie celów towarzystwa.

Uchwalono wysłać z łona towarzystwa deputację do namiestnika, by poparł sprawę ochrony ryb na targach lwowskich, oraz postarał się, by Rada szkolna poleciła dodatek do „Miesięcznika“ towarzystwa, wydawany dla młodzieży, a nadto poruszone myśli sprawienia wozu ratunkowego dla padłych zwierząt.

W skład wydziału wybrani zostali:

Prezesem: p. F. Pławicki, zastępcami: A. Maresch i dr. H. Max, sekretarzem dr. J. Limbach, jego zastępcą R. Ciszewski, skarbnikiem Ad. Mussil, wydziałowymi J. Cholodecki, F. Pohorecki, M. Rybowski, St. Królikowski, T. Witowska, a zastępcami ich A. Deymianka, Welcman, X. Lehmann, W. Kaszyński i J. Smalawski.

Do komisji szkodzącej weszli L. Więckowski i Ad. Baumgarten.

Odezwa.

Młodzież lwowska i dublańska ogłosiła następującą odezwę:

Bo choć w pokoju zakwitnie świat cały,
Choć się sprzymierzą rzady, ludy, zdania,
Syn Twój wozwany do boju bez chwały
I do męczeństwa bez zmartwychwstania!
„Do Matki Polki“. (Adam Mickiewicz)

Na naród polski nałożono nowy podatek krwi. Czwartą część warszawskiej młodzieży uniwersytetu, politechniki i szkoły weterynaryjnej pozbawiono możności ukończenia studiów.

Prześladowanie to dotknęło tych, którzy nie nauczyli się jeszcze „pod ziemię kryć z gniewem“ i w szlachetnym męskim uniesieniu ujęli się za pokrzywdzonymi kolegami, chociaż ci koledzy byli Moskalami.

Mogą być różne zdania i różne sądy o strejku młodzieży warszawskiej. Jedni mogą nie solidaryzować się z takim postąpieniem, jako rozstrzelaniem sił, które powinniśmy użyć li tylko w narodowej walce. Zdaniem drugich, walka, jaka toczy się wszędzie z despotyzmem, gwałtem i uciskiem nie da się oddzielić od walki za nasze najświętsze prawa. Dziś jednak stoimy wobec faktu, że chcą nam wydrzeć najlepszą część młodej inteligencyi.

Naród zdrowy, naród, który chce żyć, nie może przyjąć tego ciosu spokojnie. Zdwojony ucisk niech podwoi naszą energię, naszą ofiarność dla spraw narodowych. Więc niechaj wszystkich zjednoczy myśl o obowiązku ocalenia tych, których wróg nasz postanowił złamać.

Przyjmijmy wygnanych jako braci i starajmy się złagodzić ich ciężką dolę. A gdy przedewszystkiem potrzeba środków, aby skazanych wydobyć z obrębu władzy carskiej — wzywamy wszystkich do składek.

Niechaj każdy przyjmie ten nowy podatek narodowy i niechaj każdy przyjmie nowe obowiązki z tem przekonaniem, że Ojczyźnie służy.

KRONIKA.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu znajdują się, obok dalszego ciągu rozprawy szczegółowej nad budżetem następujące sprawy: Sprawozdanie komisji szkolnej o szkole w Białej, sprawozdania o wnioskach Abrahamowicza w sprawie kontyngentu wódeczanego i Mecińskiego w sprawie wymiaru podatków osobisto-dochodowego i zarobkowego, sprawozdanie komisji dla reformy wybornej o *lex Urbański*, wreszcie sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich.

Deputacya. W przeszłym tygodniu pojawiła się w kuluarach Sejmowych deputacya, złożona z członków dyrekcji Towarzystwa handlowo-geograficznego: pp. Księżopolskiego i Szydłowskiego, aby w gorących słowach podziękować J. E. Bilińskiemu za poparcie, użyte przez niego we Wiedniu krajowemu przemysłowi.

Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza odbył w sobotę, w sali szkoły przemysłowej posiedzenie, pod przewodnictwem nowego prezesa prof. Radziszewskiego. W myśl poprzednio powziętej uchwały, dla ułatwienia zbierania składek i przyspieszenia w ogóle akcji wybrano dziewięć sekcji. Sekcje te będą posiadały zupełną autonomię i po dobraniu członków i ukonstytuowaniu się — rozpoczną akcję.

Z komitetu głównego do sekcji tych weszło po kilku członków do każdej.

Uchwalono dodatkowo, z powodu wielkiego nawału pracy wybrać 20 nowych członków do komitetu.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Posiedzenie wydziału odbędzie się dziś o godz. 5 po południu w pomieszkaniu prezesa.

Wydział Czytelni akad. w piśmie, wystosowanym do wydziału Bratniej pomocy słuch. Politechniki napierał z całą stanowczością myśli rozwiązania Tow. Bratniej pomocy i zaznaczył, że w tym razie młodzież uniwersytecka postępowałaby solidarnie w obronie praw akademickich.

W Kole literackim odczytał w sobotę p. Aureli Urbanski swój najnowszy utwór sceniczny p. t. „Nokturn“, osnuty na tle tragicznych losów biednej dziewczyny, która przybywa do wielkiego miasta późnym wieczorem i dostaje się najniewinniej w ręce agentów policyjnych, uważających ją za ładacznicę. Rzecz dzieje się na inspekcji policyjnej i budzi prawdę życiową oraz plastycznym odtworzeniem smutnego i silnego wrażenie.

„Nokturn“ Urbanskiego ukazać się ma wkrótce na scenie lwowskiej.

Bank kredytowy. Na piątkowym posiedzeniu Rady zarządczej galic. Banku kredytowego uchwalono, wśród innych spraw, na wniosek przewodniczącego jednogłośnie, uprosić p. komisarza rządowego w interesie instytucji, o przeprowadzenie u r z ę d o w e g o szkonnium.

Wzajemna pomoc kupców i miłośników handlowej we Lwowie na odbytem onegdaj zgromadzeniu ukonstytuowała się w sposób następujący: Gospodarz I Jahl Erazm, gospodarz II Wojejkiewicz Kamierz, sekretarz Piątkowski Stanisław, zastępca sekretarza Płoński Stanisław. Wydział: a) z grona członków samostojnych: Bardas Ferdynand, Chrzastowski Piotr, Gabriel Stanisław, Ilnatowicz Jan, Kowalski Feliks, Krzyszkowski Stefan, Szkowron Albert, Winiarz Ludwik; b) z grona członków pomocników: Bilikiewicz Bolesław, Bartosz Artur, Chładek Franciszek, Kleczuński Jan, Gigiel Jan, Kornecki Ferdynand, Kuliński Antoni, Lesiejewicz Władysław, Mroczkowski Kazimierz, Poels Bolesław, Satalecki Stanisław, Seemann Antoni, Soltys Antoni, Streer Ignacy, Tomaszewski Kazimierz.

Tow. weteranów wojskowych odbyło wczoraj popołudniu w lokalu „Gwiazdy“ walne zgromadzenie. Ochronom przewodniczył nowy prezes p. Szydłowski. Po odczycaniu sprawozdania jeszcze z r. 1897 przez p. Miszczyżyna, udzielono wydziałowi absolutoryum, równocześnie atoli wybrano stałą komisję rewizyjną, złożoną z pp.: Romańskiego, Osuchowskiego, Miszczyżyna, Maryańskiego, Miśkiewicza i Karaska, która ma zbadać księgi z poprzednich lat i przeprowadzić sanację towarzystwa. W końcu wybrano nowy wydział, złożony z 20 członków, głównie z dawnej opozycji.

Z pasażu Hausmana. Dziś wieczorem, w sali domu robotniczego zgromadzenie ludowe. Na porządku dziennym obrad kwestya: „Co robił Sejm“.

Przewodniczącym „Sily“ na rok 1899 wybrano posła Jana Kozakiewicza, zastępczynią jego, panią Zofię Mokłowską, żonę architekta.

Zmiana lokalu. Towarzystwo zaliczkowe urzędników pocztowych przeniosło swe biuro z dniem 23 marca b. r. do lokalu, przy ul. Hetmańskiej nr. 12, I. piętro.

Wybryki żołnierskie nie ustają u nas w mieście, i niemal w każde święto lub niedzielę bez awantury się nie obejdzie.

Wczoraj w jednej z szynkowni przy ul. Ruskiej około godziny 7 wieczorem, jakiś żołnierz wszczął kłótnię z „oywilami“, siedzącymi przy sąsiednim stole.

Od słowa do czynu niedaleko, podpity bohater dobył tasaka i ciał nim w głowę szlufierza Jana Chrusciela, zadając mu ciężką ranę, sięgającą aż do kości.

Przywołano policję, która aresztowała napastnika i odprowadziła na odwach, Chrusciela zaś opatrzyło Towarzystwo ratunkowe.

Dłuższy spokój, trwający od dni kilku w Towarzystwie ratunkowym, zakłóciło wczoraj i onegdaj kilkadziesiąt bójek ulicznych i szynkownych podczas świątecznych libacji.

Wśród licznych ofiar zbyt żywego temperamentu najeźdźcy pobici byli: dziewiętnastoletni subjekt handlowy Nuchem Felix i krawiec Hersch Katz, który otrzymał aż cztery rany w głowę i rękę.

Habilitacya. Dr. Engeniusz Romer habilitował się na naszym Uniwersytecie z geografii fizycznej, wygłosiwszy wykład p. t. „Klimatologia a Geomorfologia“.

Zaprzeczenie. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: „W dziennikach pojawiła się wiadomość, jakoby delegat namiestnictwa w Krakowie wydał do dyrekcji szkół średnich tamtejszych reskrypt, grożący uczniom, palącym cygara na ulicach, interwencją organów policyjnych. Zasiągnąwszy w tej sprawie informacji w miejscu kompetentnem, możemy oświadczyć, że wiadomość powyższa jest nieprawdziwa. Wydawanie reskryptów do dyrekcji szkół średnich nie leży w kompetencji delegata namiestnictwa i reskrypt taki wydany nie był. Dyrekcya policji zawiadomiła tylko dyrekcye szkół średnich, iż publiczność gorszy się paleniem cygar przez uczniów, pozostawiając odpowiednie zarządzenia dyrekcjom szkół. O interwencji organów policyjnych przeciw uczniom nie było tam wcale mowy“.

Z Krakowa telefonują nam: W sobotę i w niedzielę odbyły się tu zgromadzenia właścian, zwołane przez ks. Stojałowskiego.

Uchwalono organizacyę stronnictwa. Rada stronnictwa uchwaliła wykluczyć pp. Danielaka i Kotkowskiego, redaktora *Przeglądu ludowego*.

Niewypłacalność. Wiedeński Związek wierzycieli *Creditorverein* ogłasza niewypłacalność Lazarza

Mayersdorfa, kupca w Krakowie, Hirsza Kossa, protokolowanego kupca w Ropczycach i Juliusza Schnitzlera, nieprotokolowanego kupca w Andrychowie.

Dr. Roux, pogromca dyfterytu, pospołu z dr. Borrelem, również członkiem Instytutu Pasteura, postawił nowy krok w dziedzinie leczenia chorób, przez drobnoustroje powodowanych. Zakomunikował on akademii nauk ścisłych w Paryżu sposób krzewienia straszliwego „tetanosa“ (tężca). Chorobę tę, objawiającą się w okropnych konwulsjach i sprowadzającą śmierć niechybną w ciągu 3 do 5 dni, a stosunkowo dość częstą, bo zdarzającą się w Paryżu samym przeszło 3000 razy do roku, powoduje „bakcyllus Nikolajewa“, dostający się do krwi przez jakiegokolwiek skaleczenie, czy obrażenie skóry. Wystawieni są na nią ci, co mają do czynienia z ziemią i kurzem: parę lat temu umarł na nią tu piorunująco szybko aktor, który przyciął sobie palec kurkiem od pistoletu, strzelając z prochu na scenie. Trucizna, wydzielana przez bakcyllus tężca, została izolowana w r. 1890; dwaj uczeni bakteriologowie, Behring i Kitasato, wynaleźli jego szczepionkę antydodyczną i robili nią doświadczenia, które dały taki wynik, że zwierzęta, immunizowane nią przed zakażeniem krwi tetanosem, nie chorowały wcale, ale po zakażeniu zastrzyknięcie serum nie przydawało się już absolutnie na nic. Przyczyną tego było, że system nerwowy, na który działa trucizna bakcyllusa tężcowego, ulegał działaniu jej tak szybko, że serum pozostawało w krwi bez działania na nerwy. Drowie Roux i Borrel postanowili tedy działać wprost na nerwy, czyli na mózg. W szpitalu Chochin doktorzy, którzy już byli wypróbowali swój sposób na zwierzętach, zrobili choremu w czaszce otwór i wpuścili tamteży do mózgu parę kropel serum. Chory wyzdrowiał. W podobny sposób otrzymano uzdrowienie 4 chorych na 5, w pierwszym stadium, a 5 na 20 w drugim stadium choroby. Rezultaty zatem są zupełnie zadowalające.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się parę dni temu w Wirtembergii. Forys pewnego porucznika, mieszkającego w Schwäbisch Gmünd, wracni powózką swego pana z Göppingen do domu i pozwolił po drodze wsiąść dwom mężczyznom, którzy go o to prosili. Naraz zląkł się koń i przełamawszy baryerę kolejową, wjechał na szynę właśnie w chwili, gdy nadpędził pociąg. Koń został przez lokomotywę zmiażdżony, wóz zdruzgotany a jeden z jadących zabity, podczas, gdy dwaj drudzy odnieśli ciężkie poranienie.

W Hamburgu ma zostać zbudowany nowy dworzec centralny. W tym celu żąda senat od rady miejskiej 16 milionów marek.

Nowa porcelana. Z biura patentowego G. Dedreux w Monachium dochodzi wiadomość o nowo wynalezionym procederze przy wyrobie porcelany. Według opisu patentowego nie formuje się naczyń z masy plastycznej, lecz wprost ze sproszkowanej masy porcelanowej na sucho, przez stapianie jej w wysokiej temperaturze pieca elektrycznego. Roztopioną masę leje się dopiero, jak roztopione żelazo w odpowiednie, na wysoką temperaturę dostatecznie odporne formy. Odlane w ten sposób naczynia mają swój naturalny połysk, jeśli jednak idzie o nadanie im jeszcze światlejszej glazury, to mogą być glazurą proszkami poskrzypniętymi, t. j. po ochłodzeniu do 1860° C., obsypywane. Ten sposób lania naczyń porcelanowych byłby niezawodnie tańszym od dzisiejszego sposobu formowania — zachodzi tylko pytanie, czy inne zalety uzyskanej w nowy sposób porcelany są takie same, jak dawnej. Same biuro patentów wspomina, że barwne dekorowanie porcelany natrafia przy nowym procederze na znacznie większe trudności. Tylko ozdoby stampkami wyciskane dadzą się tu zastosować — malowanie od ręki, jak dotąd, jest utrudnione.

Wybuch w Bourges. Przerażona katastrofą w proehowni tulońskiej, opinia publiczna we Francji z niepokojem czekała na informacje w sprawie nowego wypadku z materiałami wybuchowymi w Bourges. Wybuch zdarzył się w warsztatach, przylegających do szkoły centralnej pyrotechnicznej w tym mieście, a przyczyną wypadku była bomba, napełniona melinitem, mająca 1 m. 25 c. średnicy, część warsztatów wyleciała w powietrze, lżejsze budynki, stojące w pobliżu, runęły, kamienie, belki, sztaby żelazne znalezione poodrzucone na dalekiej przestrzeni. W warsztatach odniosło rany pięciu robotników, z których jeden najeźdźcy ranny ma oczy poparzone. W tym samym czasie w r. z., w tym samym warsztacie wybuch podobny pozbawił życia dwóch robotników. W każdym razie okazały się nieprawdziwymi pierwsze pogioski, jakoby wypadek był zrzadzony przez rękę zbrodniczą. Prawdopodobnie jakieś ciało obce dostało się do melinitu, który przy układaniu w paki eksplozował.

Kot palący papierosy, może naturalnie znajdować się tylko w Ameryce. Mianowicie pan William Thompson w Glenwood, Susquehanna County, Pa, posiada obecnie takiego kota. Niezwykłe zwierzę, zawitało do jego domu zeszłego roku, podczas burzliwej nocy i znalazło gościnne przyjęcie. Wkrótce bury reprezentant brzydkiej połowy kotów objawił ogromną sympatyę dla dymu, który unosił się z papierosa pana Thompsona.

Gdy pan zmyślnego kota po obiedzie palił swego papierosa, mrużąc, siadał obok i wdechował z widocznym apetytem dym tytoniowy. Pewnego dnia przyszło p. Thompsonowi na myśl, aby też i kota poczęstować papierosem. No i coż się dzieje? Oto kot zamiast papierosa powąchał i odwrócić się odeń z niesmakiem, bierze go w zęby, siada na tylnych łapkach i zaczyna

ćmić z fantazyą wytrawnego palacza. Tylko jedno przeskadza mu bardzo, mianowicie — ostre ząbki, które nieustannie kaleczą i drażnią cienką bibułkę papierosa. Lecząc dzięki uczynności p. Thompsona, który Tomowi (tak nazywał kota) podaje papierosa w eygarnicy i ta przeszkoda zostaje usunięta, a emancypowany kot z całą swobodą rozkoszuje się zbytkiem, którego zabroniono studentom.

Ten sam, ćmiący papierosy Tom, jest również zawziętym amatorem piwa, którego wypija codziennie spora dozę.

Oczywiście, kto temu nie wierzy, musi chyba dla przekonania się pojechać do Ameryki. P. Thompson przyrzeka mu gościnne przyjęcie. Idzie tylko o to, by kota zastać w domu, bo podobno wybiera się bicyklem na „turnée artystyczne“.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W poniedziałek 27 bm. „Pamelę“.
W wtorek 28 bm. ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie: „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdiego. Ostatni występ Teresy Arkłowej, Miry Heller, Aleksandra Mysziugi, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego.
W środę 29 bm. ostatnie przedstawienie przed świętami po raz pierwszy „Woznica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna przekład Marii Dulębianki.

W dalekich stronach.

Ile miłych i ciekawych wrażeń dostarczają podróże po dalekich krajach, dowodzi drobny epizod, opowiedziany przez jednego z polawiaczy wielorybów, który w ciągu swej wyprawy odwiedził wyspy Aldabry na Oceanie Indyjskim.

Ja i mój towarzysz — zaczyna się opowiadanie — nie aszliśmy daleko po wylądowaniu na wyspę, gdy zdało nam się, że jeden z glazów, którymi wyspa obficie była pokryta, zaczął się ruszać. Pobieglszy z ciekawością dzieci wypuszczonej ze szkoły dla zbadania zjawiska, spostrzegliśmy, że to był monstrualny żółw, jeden z mieszkańców wyspy. Widziałem duże żółwie w okolicy zatoki meksykańskiej, ale były one wszystkie karłami wobec tego olbrzyma. Nie mieliśmy sposobu zmierzenia go, a przytem ostrożność kazała trzymać się z dala od straszliwie wyglądających szerek: ale tak sądząc na oko, musiał mieć cztery stopy długości i dwie stopy szerokości. Ponieważ był o wiele więcej kopulasto zbudowany niż inne żółwie, przeto też wyglądał większy od innych, któreby miały te same rozmiary. Ponieważ nie chciał z nami zostać, postanowiliśmy iść razem z nim; wyraźnie dążył do jakiegoś ściśle oznaczonego miejsca, posuwając się śladami od lat wydeptanej ścieżki. Wsiadłem na jego grzbiet, trzymając się dyskretnie w tyle z dala od owej groźnie wyglądającej głowy, która na długiej osadzone szyi, mogła bez trudu zwrócić się wstecz i uszczknąć kawałek mięsa ludzkiego z łatwością.

Żółw atoli zachowywał się całkiem po przyjacielsku, kontynuując swą podróż, jak gdyby zgola nie nie zaszło i posuwając się naprzód dosyć szybko, zwłaszcza, gdy się zważy wielkość i ciężar zwierzęcia. Z wyjątkiem oryginalności, nie nie zachęcało do tego rodzaju jazdy, to też niehawem zeskokczyłem z osobliwego wierzchowca i pozwoliłem mu kroczyć dalej bez ciężaru mojej osoby. Idąc za wyżej wzmiankowanymi śladami, doszliśmy do pięknego strumienia, tryskającego z boku pagórka i spływającego w małą dolinkę. Boki parowu były zdeптane stopami żółwi, których dwanaście sztuk spoczywało na brzegu strumienia, napawając się chłodzącym napojem. Nie ujrzałem pomiędzy nimi patriarchy, o którym jakiś żeglarz twierdził, że czytał na jego grzbiecie wyryte słowa: „Arka, kapitan Noe, Ararat“, gdyż może zakończył wreszcie swój żywot. Jakkolwiek ciekawy i dziwaczny był widok tych starożytnych gadów, to jednak mieliśmy przed sobą inne i lepsze zajęcie na tak krótki czas, jaki nam wyznaczono. Czekano nas oglądanie ogromnej ilości ciekawych rzeczy, a przytem o ile nie chcieliśmy wracać zaraz na okręt, trzeba było zdobyć sobie samemu obiad. Różnego rodzaju jaja znajdowały się w obfitości, w wielu miejscach nie można było wprost przejść pomiędzy siedzącymi ptakami, zwłaszcza pingwinami.

Ale poprzednie doświadczenie, uczynione odnośnie do jaj pingwinów, nie zachęcało mnie do szukania ich tam, gdzie można było otrzymać inne; ponieważ zaś widziałem unoszące się w powietrzu albatrosy, zwane inaczej wojennymi ptakami, ruszyliśmy na drugą stronę wyspy dla znalezienia ich gniazd.

Zdaniem mojem, osobliwe te ptaki źle zostały nazwane, należałoby je przezwać piratami z powodu ich hipiejskich obyczajów. Nigdy, albo rzadko jeno decydują się same sobie pokarm zdobywać, wolą raczej unosić się wysoko w powietrzu i zawisnąć nad oceanem, otwierając i składając ogon jak nożyczki. Gdy jakiś pingwin na podobieństwo dobrej gospodyni, która wybrała się po zakupy, wraca do domu z dziobem pełnym ryb, czarny łupieżca spada z góry jednym rzutem, jak orzeł. Pingwin stara się wszelkimi siłami uciec, ale napróżno, bo ucieczka jest niemożliwa; to też z okrzykiem rozpaczcy wypuszcza swą zdobycz. Nim ryba dotknie wody, złodziej już ją pochwyty i unosi się znowu w powietrzu dla powtórzenia operacji, gdy się sposobność zdarzy.

Kiedyśmy dotarli do drugiego brzegu wyspy, znaleźliśmy olbrzymią ilość gniazd pingwinów. Guizda, jeżeli można użyć tego słowa w tym wypadku, złożone w najlepszym razie z kilku gałęzi, znajdowały się po największej części w zagłębieniach skał i zawierały przecięciowo po dwa jaja, wielkości niemal że jaj indyjskich. Smak ich był bardzo delikatny i podobny do smaku jaj dzikiego ptactwa naszej strefy.

TYGODNIK artystyczno-literacki.

Antoni van Dyck.

(W trzecieście rocznicę urodzin mistrza.)

Na herbie szczęśliwej Antwerpii widnieją dwie otwarte ręce. Można by niemal mniemać, że to symbol dwóch epokowych olbrzymów w sztuce: Rubensa i jego ucznia van Dycka.

Było to w dobie, kiedy bogata Antwerpia otrzęsać się zaczęła ze skrzepów krwi, która zalała pożar niderlandzkiego powstania.

Hiszpania, we własnym zresztą interesie — łagodziła zadane rany.

Kraj i jego miasta podnosiły się z upadku. Budowano wspaniałe kościoły, pielęgnowano sztukę, powołując zdolnych artystów do usuwania śladów, które za sobą zostawili dzieje, fanatyczni obrazoburcy.

W tej to epoce, d. 22 marca 1599 r. urodził się Antoni van Dyck.

Ojciec jego zamożny i poważany handlarz jedwabiu w Antwerpii, dał swego 11 letniego syna na naukę do malarza Hendricka van Valen, skąd po kilku latach młody adept pendzla przeszedł do pracowni Rubensa.

Pracownia tego króla malarzy była właściwie fabryką obrazów. Genialny kolorysta zarzucał olbrzymią ilością zamówień, nie mógł ich wszystkich osobiście wykonywać, przyjmował więc uczniów i „czeladników“, którzy pod jego okiem malowali. Między tymi uczniami, pierwsze miejsce zajął niebawem van Dyck.

Kiedy Rubens zobowiązał się Jezuitom ozdobić ich nowy kościół swymi malowidłami, Van Dyck malował samodzielnie wiele obrazów, tak, że z wszystkich współpracowników Rubensa, jego tylko imię przechowały kroniki.

W r. 1618 wyzwolony, zwraca na się uwagę zagranicznych mecenasów sztuki. Zamówienia sypią się jak z rogu obfitości, a sławny angielski znawca obrazów, hr. Arundel nadarmo sili się przynęcić młodego malarza na dwór króla Jakóba I. Van Dyck nie chce rozłączać się z ukochaną Izabelą, żoną Rubensa. Dopiero natrączywe wezwanie samego Jakóba I zmusza go do odwiedzenia Anglii. Lecz niedługo młodzieniec bawił nad brzegami Tamizy. Ledwie upłynęło pół roku, a już powraca do ojczyzny na osmiesięczny urlop, których przedłuża sobie o cały lat dziesięć.

Cuda opowiadają o zazdrości, nekającej starego mistrza Rubensa. Strzegł on swoją młodą żonę przed wszelką pokusą, ale... młody, ogromnie przystojny Van Dyck, który swymi ognistymi czarnymi oczyma wzniewał miłosny pożar w niejednym niewieście sercu, umiał zadzierzgnąć jakąś niewidzialną tajemniczą nić porozumienia między sobą a Izabellą. Spozstrzegł to Rubens i dopóty nie uspokoił się, aż zniewolil swego rywala do wyjazdu na południe, do Włoch. O podróży tej wiemy zaledwie tyle, że pielgrzym ugrzązł w ramionach jakiejś południowej Venus, chociaż w ojczyźnie zostawił już kochankę... z malutką córeczką.

W Wenecji, gdzie dłużej przebywał, zaznał się z Tycyanem i szlachetnym Pawłem Veronese. Znajomość ta stanowi przelom w twórczości genialnego malarza, którego główna siła tkwi w portretach. Rubens wiedział o tem doskonale i wszelkimi siłami starał się nakłonić swego ucznia, aby portretowi głównie poświęcił swe siły. I rzeczywiście tylko portretem zawdzięcza Van Dyck swoją nieśmiertelność, ponieważ brakuje mu tej bezgranicznej fantazy i niewyczerpanej, a energicznej siły twórczej, która ożywiła Rubensa. Za to zna on spokój i olbrzymi talent psychologicznej obserwacji, — a więc przymioty nieobliczalnej wartości dla portrecisty.

Z Wenecji udał się do Rzymu. Tu jednak bawił krótko. Wypędziła go zazdrość i głupota pigmentów. Namalował portret kardynała Bentivoglio, jedzie do Genuy, gdzie jeszcze dzisiaj marmurowe ściany wspaniałych pałaców pyszną się jego malowidłami.

Zabawił następnie pewien czas we Florencji i Palermo, poczem (w r. 1626) powrócił do ojczystego miasta, Antwerpii, aby oddać się malarstwu historycznemu i religijnemu.

Do tej epoki należą dzieła tej miary, co „Opłakiwanie Chrystusa“, „Zdjęcie Chrystusa z krzyża“, „Święty Marcin“ i wiele innych.

Sława mistrza ciągle jeszcze rosła. Jego wspaniała pracownia, nie ustępująca niezem przepysznym książęcej pracowni Rubensa, nie mogła pomieścić rozpiętych płócien. Van Dyck malował bez wychylenia.

Tymczasem w r. 1630 powraca Rubens ze swojej politycznej misji do Antwerpii. Ambitny Van Dyck, aby w ojczyźnie drugim nie być przenosi się do Anglii, gdzie na dworze rozpustnie i hulawczo życie dochodziło właśnie do kulminacyjnego punktu. Nigdy przedtem ni potem otoczenie malarza nie dostrajało się tak cudownie do jego lekkomyślności i rozrzutności, jak wówczas. Prędko gromadzi on góry złota, lecz prędko też rozrzuca je na wszystkie strony świata.

Ciągła praca i hulanki zaczynają odbijać się na zdrowiu Van Dycka. Król Karol troskliwy o swego ulubieńca, żeni go z panną Maryą Ruthven, słynną z piękności, wnuczką hrabiego Gowrije.

Nagle jednak opuszcza mistrza towarzyszące mu dotychczas szczęście. Horyzont polityczny Anglii zaciemnia się coraz bardziej. Między królem Karolem a parlamentem otwiera się coraz groźniejsza przepaść, a Van Dyckowi — brak roboty.

W jesieni 1690 udaje się z żoną do Antwerpii i Paryża, aby wyjednać sobie zamówienie na roboty w drugiej galerii Louvreu, ale zabiegi jego nie odnoszą skutku. Zniechęcony i zawiedziony powraca na powrót do Londynu, gdzie ósmego dnia po przybyciu, 9 grudnia 1691 r., zamknął swe oczy na wieki.

Spoczywa w chórze starego kościoła św. Pawła w Londynie.

Trzy wieki minęło od tego czasu, a przecież pleśń ich nie zaćmiła jego nazwiska, którego złote głoski błyszczą i błyszczyć będą w rzędzie największych mistrzów barwy i kształtów, jak długo ludzi zachowują w sobie wrażliwość na piękno.

Z literatury obcych.

— Powieściopisarze franenscy stworzyli w ostatnich czasach całą nową literaturę napoleońską. „Mały Kaprad“, jego wioskopomne dzieje i rodzina dostarczają stale niewyczerpanego źródła do romansów historycznych. W ostatnich dniach wyszła znów książka p. Edmunda Lepelletier p. t. „Syn Napoleona“, stanowiąca epilog do poprzedniej powieści historycznej tegoż autora p. t. „Mężemik Anglików“.

— Niezwykłego nadużycia dopuszcza się nakładca niemiecki, Barsdorf z dziełami Jerzego Brandesa. Wszystkie niemieckie przekłady głosnego krytyka duńskiego są według *Munchener Ally. Ztg.* wydawane bez pozwolenia i kontroli autora. Po ukazaniu się „Juliusza Langego“ napisał Brandes z prośbą o przedruk: „Nie czytałem nigdy Juliusza Langego i nie o nim nie wiem. Od jakich lat piętnastu przesładuje mnie ten Barsdorf swoimi wydawnictwami moich dzieł. Wydał on już pewnie z 12 albo 14 tomów. Na „Głównych prądach literatury“ jest nawet dodatek: „Jedynę upoważnioną wydanie niemieckie!“ Robi zmiany, opuszcza, dodaje, zwłaszcza reklamy dla swoich nakładów. Lecz wszystko to wiem tylko od innych; sam nigdy tych książek nie miałem w ręku. Nie przysłał mi nigdy ani jednego egzemplarza, ani też jednego feniga... Byłbym panu niesłychanie obowiązany, gdybyś pan chciał to wszystko powtórzyć publicznie. Ten człowiek zniszczył mnie w Niemczech, zabił moje własne wydawnictwa.“ Takie, uchodzące bezkarnie, postępowanie nakładcy rzuca szczególne światło na księgarstwo niemieckie.

— Powieściopisarka niderlandzka, Ludwika Stratenus, wydała romans historyczny, w którym zamordowana cesarzowa austriacka figuruje jako bohaterka główna.

— Z całego skarba literatury europejskiej Turcy przyswoili sobie dotychczas zaledwie niezbyt wielką ilość romansów francuskich. „Hrabia Monte Christo“ Dumasa stworzył swego czasu szereg tych przekładów i spotkał się z wielkim uznaniem: kto go nie przeczytał, nie miał prawa rościć pretensyi do wyższego wykształcenia „europejskiego“. Potem nastąpiły „Tajemnice Paryża“ (Paris Essrari) i „Żyd wieczny tułacz“ (Serseri-Jahudi) Eugeniusza Sue, „Nędznicy“ (Betschiarali) Wiktora Hugo, oraz kilka innych dzieł. Przekłady te stały się następnie wzorem i szablonem dla całego szeregu romansów oryginalnych nowoczesnych pisarzy tureckich, których głównym przedstawicielem nazwać można obecnego wiceprezesa konstantinopolskiej międzynarodowej komisji sanitarnej, niezwykle płodnego autora Achmeda-Midhata efendiego. Z literatury niemieckiej nie przetłumaczono dotąd nic jeszcze; początek zrobił obecnie młody pisarz turecki, lekarz wojskowy, dr. Abdullach Dżewded. Ponieważ zaś należy do rewolucyjnego stronnictwa młodoturckiego, przeto zaczął od „Wilhelma Tella“, gdy jednak przekład skończył, musiał go wydać potajemnie, w Egipcie, własnym kosztem, w Turcji bowiem byłoby to rzeczą niemożliwą. Niebawem jednak władze tureckie dowiedziały się o przekładzie i wytoczono tłumaczowi proces, osadzono go w więzieniu ministerjum wojny, a po kilkumiesięcznych rozprawach sądowych skazano go na wygnanie do Tripolisu z pozostawieniem stopnia służbowego. Wkrótce potem zarządzone na skutek rozkazu z Konstantynopola ponowne śledztwo przeciw niemu i zamknięto w więzieniu śledczym, po kilku miesiącach wszakże dzięki sprawiedliwości i osobistej życzliwości członków sądu wojskowego, uwolniono Abdullaha Dżewdeda, dla braku dowodów. Nie ufał on już jednak temu spokojowi i dezertował z Tripolisu, dostał się szczęśliwie do Tunisu, gdzie znalazł opiekę i poparcie u władz francuskich, a ztamąd udał się do Paryża, a wreszcie do Genewy, gdzie został redaktorem rewolucyjnego pisma tureckiego p. t. *Osmanli*. Jako przykład dziękowy podajemy w przetłumaczeniu tureckim początek monologu Tella przed wawozem pod Küssnach: *Pan ezuchur, joldan gecze gerek-dir, Kyssnacht-ta czikadżak baszka hiez birjol jokdur. Kararimi burada idzera ederim, frssat mussait-dir. Bu mürver agha-*

clarinin arkasina dislenir beni gormess szu rübüstedem ockum unutulubikir“.

Z MUZYKI.

— Lilli Lehmann zamieszcza w dzienniku *Berliner Tageblatt* feljeton pod tytułem *Jean und Edouard* datowany z Nowego-Yorku a poświęcony braciom Reszkom. Autorka sławi w feljetonie tym nie tylko sztukę śpiewaczą znakomitych artystów, lecz i koleżeńską ich, pracowitą i wziętą miłość braterską.

— Ostatnia opera Mascagni'ego „Iris“ po siedmiu przedstawieniach zeszła z repertuaru teatru medolańskiego *La Scala*. Dotąd zatem żadna z oper głosnego kompozytora nie może współzawodniczyć z „Rycerskością wieśniaczą“. Ta sama trupa artystów, która grała „Iris“ w *Scali*, udaje się obecnie do Londynu, gdzie wystawi tę operę w teatrze „Covent-Garden“.

— Jan Strauss pracuje obecnie z wielkim zapalem nad muzyką do nowego baletu p. t. *Kopciuszka*. Pierwszy akt jest już gotów, a pierwsze przedstawienie baletu ma się odbyć w jesieni r. b. w Operze wiedeńskiej.

— Adelina Patti występowała w ubiegłym tygodniu w Rzymie po raz pierwszy publicznie od zaślubin swych z baronem Cederström. Na koncercie dobroczynnym w Akademii św. Cecylii, na którym obecna była królowa Malgorzata, wykonała słynną śpiewaczką arcy brylantową z „Fausta“ duet z „Don Juana“ z barytonem Cotognim oraz kilka pieśni Tosti'ego. Osklaskom nie było końca, tak, że musiała wszystkie utwory powtarzać. Impresaryowie rzymscy napróżno usiłują nakłonić baronową Cederström do wystąpienia na deskach teatralnych.

— W teatrze miejskim w Tryeście wielkie powodzenie zyskała nowa opera Smeregli pt. „Cma“ *La Falena*. Krytyka stwierdza jednogłośnie genialny koloryt melodyi i mistrzowską instrumentację. Punktem kulminacyjnym opery, ma być scena uwodzenia w akcie drugim.

— Wiktor Sardou znalazł w starych papierach libretto do operetki, które napisał przed laty 25, a do którego muzykę miał napisać Delibes, czemu jednak śmierć utalentowanego kompozytora stała się przeszkodzie. Obecnie więc do odnalezionego tekstu napisze muzykę Planquette.

— W berlińskim teatrze „zachodnim“ wystawiono w tych dniach operę komiczną Ignacego Brüll'a p. t. „Huzar“. Młody kompozytor, który operę „Złoty krzyż“ zyskał od razu rozgłos, nie ziścił pokładanych w nim nadziei. „Huzar“ jest raczej operetką z ładnym librettem i niezbyt oryginalną, banalną, wspaniałą muzyką.

— Niezwykle pochlebna ocenę znajdujemy w dziennikach niemieckich o wystawionej w Riberfeldzie jednoaktowej operze Gustawa Lazarusa, kompozytora i fortepianisty — pt. „Maudanika“. Akcja opery rozerywa się w Indyach, a romantyczne libretto, którego treścią są dzieje córki królewskiej przedzierzgniętej w bajadere, napisał Juliusz Freund. Muzyka ma być nader melodyjna, instrumentacja barwna, chóry umiejętnie przeprowadzone.

Rozmaitości.

„Polonia“ w misteryach włoskich. Ambasador włoski na dworze wiedeńskim, hr. Nigra, nie tylko dyplomata, ale i uczony i poeta, wydał w dwóch tomach zbiór dawnych *misteriów* włoskich, jasełek ludowych, do dziś dnia jeszcze przedstawianych przez pobożnych górali Piemontu. Znajduje się w owej książce ciekawa karta, nas bliżej obchodząca, echo ubiegłych lat; nie zawadzi na nie zwrócić uwagę. Oto hr. Nigra opisuje *misterium*, ułożone przez ujakięgo Galatina, wykonane w roku 1644-mym w Rzymie, w kościele św. Pawła. Tematem są, jak zwykle narodziny Chrystusa, akcję urozmaica balet, polowanie strzelanie z luku... Wreszcie zjawia się na scenie „monarchia turecka“ i srode rozpusza gębę, urągając nowej wierze, która w tej godzinie narodziła się wraz z Dzieciątkiem Jezus w Betleemskim żłobku. Wielki chór bisurmanów podnosi okrzyki radośne. Oburzona tem religia spuszcza się z niebieskiego stropu i gorzko żali się na swą niedolę, jako poganin szarpie ją bezkarnie, a z synów żaden nie pośpieszy jej z pomocą. Natychmiast jednak nadbiega „Polonia“ i ofiaruje uciśnionej siłę rycerstwa polskiego i orężną prawicę króla Władysława. Zaczem zbliża się i „Opatrzność“, oświadczając z wyroku Bożego, iż Polska z Władysławem na czele powetuje straty chrześcijaństwa.

Autor zaznacza, iż balet jest układu Gerardelliego, który dzieło swoje poświęcił, *„Illustrissimo e Reverendissimo Sig. il Sig. Zbigneo de Tenczyn Ossoliński, conte di Tenczyn, Abbate Coprinicense“.*

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.